

Świadeństwo dotyczące narodzin naszego synka Samuela.

Mam na imię Johannes, a moja żona Marta i chcielibyśmy ku chwale Bożej podzielić się świadectwem dotyczącym narodzin naszego syna.

Mieszkamy w Niemczech, ja mam 42 lata, a moja żona 38 i jesteśmy małżeństwem od 4 lat. Po ślubie naszym pragnieniem było posiadanie dziecka.

Panu upodobało się jednak, żebyśmy na to trochę poczekali. Za każdym razem, gdy moja żona widziała dzieci jej serce się wzruszało. Mieliśmy już 4 siostrzenice i 7 siostrzeńców, więc chętnie spędzaliśmy z nimi czas. Ponadto moja żona była nauczycielką szkoły niedzielnej i bardzo lubiła pracować z dziećmi.

Jeden z moich przyjaciół, misjonarz z Indii mieszkający w Amritsar, brat Malkeet Singh zaprosił nas na swój ślub, który miał odbyć się w lutym 2024 roku. Gdy dotarliśmy do Indii mogliśmy mieć społeczność z lokalnymi wierzącymi, a brat Malkeet dzielił się z nami wieloma świadectwami. Między innymi opowiadał nam o parach, które miały pragnienie zostać rodzicami i za które modlił się w tej sprawie. Nawet kobieta, która nie posiadała macicy po modlitwie została uzdrowiona i urodziła dziecko. Byliśmy więc bardzo podniesieni na duchu w naszej sytuacji. Nagle zwrócił się do nas z pytaniem: „Czy pragniecie mieć dziecko?”. Odpowiedzieliśmy: „Tak”. Wtedy on powiedział: „Będę modlił się i pościł w tej sprawie i zapytam Pana”. Minęło kilka dni, siedzieliśmy razem z braćmi i siostrami przy stole, gdy nagle brat Malkeet wstał i powiedział do nas: „Za rok Pan daruje Wam syna. Alleluja!”. Nasze serca wypełniły się wdzięcznością i bardzo ucieszyliśmy się z tej obietnicy. Od początku naszego małżeństwa miałem wybrane imię: Samuel. Po chwili brat Malkeet powiedział jeszcze: „I powinienes nazwać go Samuel”. To był kolejny dowód dla nas, że ta obietnica jest od Pana.

Dwa lata wcześniej, z okazji Zielonych Świąt, brat John Andes przyjechał do Niemiec. Tam skorzystaliśmy z możliwości, aby modlić się o pragnienie naszych serc i o błogosławieństwo Pana. Wielu wierzących przynosiło nas przed oblicze Pana w modlitwie, by jeśli to jest Jego wola darował nam dziecko. Jesteśmy za te modlitwy bardzo wdzięczni.

Pod koniec czerwca 2024 roku miałem wypadek; spadłem z dachu z wysokości około 2,3 metra i poważnie uszkodziłem sobie plecy. Kręgi lędźwiowe zostały złamane więc lekarze podjęli decyzję, że potrzebne będzie ustabilizowanie ich specjalnymi śrubami. W dniu, w którym miała odbyć się operacja moja żona miała umówioną wizytę u ginekologa.

Po operacji przyszła mnie odwiedzić i powiedziała: „Lekarka potwierdziła, że jestem w ciąży!”. Nasz smutek zamienił się w radość. Mogliśmy doświadczyć, że nasz Pan Jezus czyni wszystko tak, abyśmy mogli znieść nasze doświadczenia. Według obliczeń lekarzy dziecko miało przyjść na świat 11 lutego 2025 roku. Obietnicę otrzymaliśmy dokładnie rok wcześniej.



W trakcie długiej drogi powrotu do zdrowia i rehabilitacji złożyłem świadectwo m.in. mojej lekarce domowej. Była zdumiona słysząc nasze świadectwo, ponieważ nigdy nie słyszała takiej historii.

Zbliżał się czas porodu, emocje rosły, a ja byłem pewny, że chłopiec urodzi się 10 lutego 2025 roku. Wszyscy moi przyjaciele pytali: „Jesteś tego naprawdę pewien?”

Dzień przed 10 lutego 2025 roku odwiedziliśmy starszą siostrę, która podzieliła się z nami swoimi wspomnieniami dotyczącymi porodu: „Ja moją pierwszą córkę urodziłam w domu bez żadnej pomocy” powiedziała. Moja żona cieszyła się, że dane nam było wystarczająco dużo czasu by dotrzeć do szpitala.

Następnego dnia moja żona miała skurcze od 6 rano, co 10 minut. Trwały łącznie ponad 12 godzin. Tymczasem w szpitalu pierwszym badaniem było KTG (kardiotokografia). Okazało się, że tętno naszego nienarodzonego synka niebezpiecznie spadało gdy pojawiał się skurcz, co niepokoiło lekarzy. Po różnych badaniach powiedzieli do nas: „Dziecko może nie przeżyć naturalnego porodu, będzie potrzebne cesarskie cięcie. Podczas porodu musimy monitorować ilość tlenu we krwi dziecka”. Byliśmy pełni wiary, że z Bożą pomocą dziecko przyjdzie na świat zdrowe. Również położna była dzięki Panu dobrej myśli i powiedziała do mojej żony: „Pomogę Pani urodzić dziecko siłami natury, będziemy jednak szczególnie monitorować każdy etap porodu”. Zdecydowano się jeszcze na badanie USG na podstawie którego okazało się, że nie mam już wód płodowych i poród powinien odbyć się jak najszybciej.

O godz. 19:00 bóle porodowe nagle nasiliły się. Położna zapytała moją żonę: „Jak długo trwał poród gdy pani przysłała na świat?” „Mama zawsze mówiła, że dość szybko wszystko się potoczyło” odpowiedziała. Po godz. 20:00 nasz synek przyszedł na świat. Położna zapytała nas: „Jak będzie miało na imię dziecko?” „Samuel, co oznacza: Bóg wysłuchał”. Samuelek urodził się jako drobne, ale zdrowe dziecko.

Jesteśmy bardzo szczęśliwi i wdzięczni, że Pan Jezus darował nam to dziecko przez obietnicę, a także przywrócił moje siły i uzdrowił mnie z urazu kręgosłupa, dzięki czemu mogę nosić synka nie odczuwając bólu przy każdym najmniejszym ruchu.

Chcemy wychwalać naszego Pana Jezusa Chrystusa za to, że we wszystkich trudnościach, z którymi spotykamy się w życiu, daje nam siłę do ich przezwyciężenia. Przez wiarę możemy osiąść każdą obietnicę i z sercem pełnym ufności możemy przejść przez próby zwycięsko. On jest naszym wszystkim we wszystkim.



Niech Cię Bóg obficie błogosławi!